

Strona główna > Felieton > Od socjalizmu do dobrobytu. I oby nie z powrotem

## Od socjalizmu do dobrobytu. I oby nie z powrotem



**Marcin Chmielowski**

28 czerwca 2023

Porównywanie się ma swoje dobre i złe strony. Jego przydatność polega na tym, że zyskujemy jakiś punkt odniesienia. Wiemy, co chcemy osiągnąć. Porównywanie się może też jednak prowadzić na rąfki myślenia. Może być toksyczne. Lepiej jest porównywać się z samym sobą, ale tym wczorajszym, sprzed tygodnia, sprzed roku. I dzięki temu sprawdzać swoje postępy. Nie jest to jednak najpopularniejsza możliwość. Na pewno nie w przypadku porównań ponadnarodowych. I gospodarczych. Jest to jednak możliwość bardzo pouczająca, o ile z niej skorzystamy.

Bo poprzedni akapit nie był o tym, dokąd to sąsiedzi lecą w tym roku na wakacje i dlaczego my nie, bo, na przykład, na urlopie robimy remont łazienki. Był o tym, jak Polacy patrzą za miedzę, na Niemców. I jak co najmniej jeden z Niemców patrzy na nas.

Nie jest żadną tajemnicą, że Rainer Zitelmann, niemiecki inwestor, socjolog i historyk, to ktoś dla mnie nieanonimowy. Określiłbym jako dobrego kolegę, z którym łatwo znajduje język,

nawet wtedy, kiedy jest to angielski, ja nie znam bowiem niemieckiego, a on nie zna polskiego. Mamy jednak wspólne zainteresowania, badanie okoliczności, które powodują, że pewne państwa i narody są bogate – to jest na pewno coś, co ciekawi nas obu.

Z tego szerokiego kontekstu można jednak wyodrębnić mniejsze strumienie i takim właśnie jest nowy film dokumentalny Rainera dotyczący najnowszej, gospodarczej historii Polski.

[Poland: From Socialism to Prosperity. Rise of The White Eagle](#) to jedna z tych produkcji, która powinna nas zaciekawić. Opowiada ona o wydarzeniach, które znamy dobrze. Niekiedy z własnej życiowej historii lub wspomnień najbliższych. Punkt obserwacji jest tu jednak położony za granicą. Opowiada o nas Niemiec.

I jego perspektywa jest i powinna być dla nas ciekawa. Niemcy to kraj jednocześnie daleki i bliski. Bliski geograficznie, historycznie, emocjonalnie też, bo jednak taka a nie inna wspólna historia, częściej straszna niż dobra, buduje pewne skojarzenia. Daleki o tyle, że to właśnie często nam, Polakom, zdarza się utożsamiać Niemcy z popularnym u nas mitem politycznym dostatniego Zachodu, co odbiera nam trzeźwość w osądach tego, co dzieje się w Niemczech. Daleki też przez zdecydowanie inną skalę gospodarczą, dla nas nieosiągalną, przynajmniej nie na razie, bo pamiętajmy, że historia przyszłości nie jest ukształtowana, dopiero możemy ją stworzyć.

Rainer Zitelmann widzi nasz kraj jako kraj sukcesu i już samo to powinno być dla nas ważne. Na co dzień tonimy w złych wiadomościach, słabych odczytach danych makroekonomicznych i mikroobawach nas samych o to, jak to będzie z inflacją, pracą, kredytem, stopami. Przychodzi jednak ktoś z zewnątrz, ale też niezupełnie obcy, bo przecież sąsiad, i mówi, że tak naprawdę poradziłyśmy sobie bardzo dobrze. Myślę zresztą, że tego nam często brakuje. Dumy z kontrrewolucji straganów i jej konsekwencji, akumulacji kapitału i marszu przedsiębiorczości. Powinniśmy też być zadowoleni z podejmowanych na najwyższym poziomie dobrych decyzji tak personalnych, jak i politycznych. Jednym z bohaterów filmu Rainera Zitelmanna jest Leszek Balcerowicz, postać w Polsce regularnie oblewana pomyjami tak z lewa, jak i z prawa. W filmie, jak najbardziej słusznie, jest on jednak postacią pozytywną. Bez jego reform może i moglibyśmy dalej handlować z łózek polowych – ale na tym, bez stabilnej waluty triumfującej nad hiperinflacją, skończyłby się nasz kapitalizm.

Ale oprócz tej dużej historii, podręcznikowej, w której to mówimy o ludziach, jacy regularnie występują w serwisach informacyjnych, jest i historia codzienności, najpierw uciążliwej, bo stanie w kolejce, kartki czy czekanie na podłączenie telefonu są uciążliwe, później jednak dzięki wolnorynkowemu kapitalizmowi, bardziej znośnej dla konsumenta. Spotykamy się więc w filmie z relacjami ludzi, którzy porównują to, co było, z tym, co jest. Oczywiście nie da się ukryć, że w konkretnych przypadkach takie porównania byłyby na korzyść PRL-owskiej przeszłości, był to jednak system, do którego wielu ludzi się przyzwyczało, nauczyło się go. W ogólnym rozrachunku tych, którym się poprawiło wraz z początkiem III RP, jest jednak zdecydowanie więcej. Musimy jednak umieć teraz, kiedy już nas na to stać, tak prowadzić

Polskę, aby mądrze włączać wszystkich w możliwość zdobywania owoców wyrastających z wolnego rynku.

Wypracowany względny dobrobyt powinniśmy jednak chronić, nie kupować złych pomysłów politycznych, nie wspierać rozdawnictwa, szukać innych, rynkowych rozwiązań, bo wcale nie jesteśmy jeszcze aż tak bogaci, aby było nas stać na skrajnie nieefektywne programy z plusem. Dokument Rainera Zitelmana jest ważny też i dlatego. Oby stał się częścią naszej debaty, był oglądany i komentowany, powinien być też odczytywany w obecnym, wyborczym i politycznym kontekście. Jeżeli tytuł brzmi, w tłumaczeniu na Polski, „Od socjalizmu do dobrobytu”, to nie próbujmy dopisać do niego „i z powrotem”.

**Marcin Chmielowski**

*Każdy felietonista FPG24.PL prezentuje własne poglądy i opinie*